KONTO W P. K. O. Nr. 14977. CENA GROSZY 40

NARÓD I WOJSKO

DWUTYGODNIK

POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Śniadeckich 23 m. 31 | Rok III | Druga połowa Marca | № 6. (ogólnego zbioru № 42) | KORESPONDENCJE ADRESOWAĆ W. L. Evert, Śniadeckich 23 m. 31

Polska musi maszerować

Polska musi maszerować!
Dosłownie i w przenośni.

— — — — — — — — — — — —

Był czas, gdy służba Ojczyźnie wymagała ofiary — całopalenia, niemal, — gdy praca dla Niej, dla Jej wyzwolenia musiała pochłaniać całą istność, wyrzucała człowieka na margines legalnego bytu, sprzągniętą będąc nierozerwalnie z codziennem, cogodzinnem poświęceniem, z ustawicznem stawianiem na kartę własnej istności, własnego życia... Przez ciężką niewolę straceńców, przez śmierć tysięcy, tliła wiara w niepodległość, trwała myśl o Zmartwychwstaniu Polski. Jej wolność — nie — sama myśl, że Polska musi być wolną, że będzie wolną, że odzyska byt niezależny, okupiona była ciągłym strumieniem krwi i łez, nieprzerwalną ofiarą tych, dla których nie była Ona słowem, hasłem, dźwiękiem, a umiłowaniem najgorętszem, ukochaniem najświętszem.

Patrjotyzm wymagał wówczas ofiary. Ofiary z siebie i z najbliższych.

. . . .

Współcześni—wyrośli, bądź wychowani, w epoce wolności, w dniach stałego rozrostu i krzepnięcia Państwa nie pamiętają wcale, lub pamiętają jak przez mgłę tylko, czasy, gdy *panująca* dziś polskość była *ściganą*, gdy rozbrzmiewający dziś tak często mazurek Dąbrowskiego był przestępstwem, grożącem latami więzienia, lub zesłaniem, gdy połowiczne prawo nauki w języku polskim, okupiono było tysiącami zwichniętych żyć, gdy żołnierz — będący dziś ostoją państwa był symbolem i widomą oznaką przemocy, gdy sama myśl o polskiem państwie, była zbrodnią, a dążenie ku niemu — przestępstwem, karalnem śmiercią, gdy to, co jest dla nas dzisiaj chlebem codziennym, rzeczą samo przez się zrozumiałą, było niedościgłem marzeniem, snem nieosiągalnym, do którego bano się przyznać, które tajono w głębinie serc.

Czasy te minęły.

Minęły na zawsze.

Polska nie wymaga dzisiaj od synów swoich nic nadto, ponad spełnienie obowiązku.

W czasach owych, czasach minionych, patrjotyzm był ofiarą, ofiarą składaną na ołtarzu przyszłości, był *poświęceniem siebie dla innych*, dla tych, co przyjdą z czasem. Dziś patrjotyzm jest spełnieniem obowiązku, obowiązku zarówno wobec przyszłości, jak i wobec *Samego Siebie*.

Obowiązków tych jest wiele. Są one jednak niczem, w porównaniu z ofiarą, którą składali Polsce bojownicy o Jej wolność, są niczem w zestawieniu ze służbą, którą nieśli ci, którzy budowali myśl o Niej, którzy tworzyli Jej możliwość, brukując własnemi czaszkami gościniec historji, którzy oddawali Jej wolności każde swe tchnienie, każde uderzenie serca.

. . . .

Przysposobienie wojskowe — ta wielka zbiorowa uczelnia, kształtująca przyszłych zdobywców, tych, którzy imię Polski wsławią w świecie, którzy zduszą ostatnie zakusy na Jej wolność i niezależność, którzy rozbudują potężne polskie Imperjum; przysposobienie wojskowe, jest czemś więcej niż przygotowaniem do służby orężnej. W swych najlepszych przedstawicielach, w tych, co nie tylko żyją z kapitału idei, ale zasób ten potęgują własnym dorobkiem, bogacą własnym wkładem, jest przysposobienie wojskowe szkołą *codziennego obowiązku*, wysuniętą w przyszłość anteną, przez którą spływa w masy nakaz władnego Jutra.

Jutra, które *musi* być naszym triumfem, jeżeli nie ma być naszą klęską.

Musimy zwyciężyć! A drogą do zwycięstwa jest pełnienie obowiązku.

— — — — — — — — — — — —

Polska musi maszerować!

— — — — — — — — — — — —

Pierwszą troską obywatela, jest troska o bezpieczeństwo państwa. Pierwszą i zasadniczą podstawą mocy państwa, jest bezpieczeństwo jego granic. Polska jest skazaną na wieczyste życie wśród sąsiadów, z których jeden prze na wschód, a drugi dąży na zachód. Każdemu z nich na drodze leży Polska, każdemu przeszkadza Jej byt, Jej niezależność. Musimy być gotowymi do walki, musimy co dnia liczyć się z zamachem na własną naszą wolność. Na to skazuje nas historja, to narzuca nam w nieusuwalnym udziale geografja. I oto,

z warunków tych wynika obowiązek, obowiązek drobny, którego spełnienie zaważy. jednak, w sposób decydujący na szali dziejów.

Ewentualna wojna na Zachodzie. jest czemś zupełnie innem, niż przyszła wojna w naszych warunkach. Gdy tamta *może* być wojną pozycyjną, nasza *musi być* i *będzie* wojną ruchową. Wiek, jeżeli nie wieki, minie, nim terytorjalne i komunikacyjne warunki nasze zbliżą się do Zachodu. Do warunków naszych musimy przystosować nasze siły, musimy wyrobić sobie te cechy. które będą konieczne do zwycięstwa.

Musimy umieć maszerować.

Walka, która rozegra się o naszą przyszłość, rozegra się na polu bitwy. Armje całe miotać się będą po wschodnio-europejskiej nizinie. Kto nie będzie umiał maszerować — ulegnie, kogo zawiodą nogi — padnie. Bowiem trzeba będzie cofać się, by zdobyć miejsce do skoku — trzeba będzie gonić, trzeba będzie przesuwać się błyskawicznie z miejsca na miejsce. Gdyż wrogów jest więcej niż nas — gdyż każdemu dziesiątkowi najeźdźców przeciwstawić będziemy mogli paru zaledwie obrońców, gdyż będziemy musieli tylekroć przewyższać siłą wroga, ilekroć on przewyższać nas będzie liczbą.

Musimy umieć maszerować. Bowiem zdolność marszu będzie jednym z czynników zwycięstwa.

Nie zdążymy do dnia rozprawy rozbudować kolei. A gdybyśmy nawet zbudowali komunikacyjną sieć ogromną, jej oczka będą dość rozległe, by wymagać od nas zdolności marszu. Bowiem jest nas mniej niż wrogów, musimy nadrobić sztuką, wiedzą, zdolnością i wolą to, czem oni przewyższą nas zawsze: liczbą.

Umiejętność wytrwałego i szybkiego marszu zadecydować może o wyniku przyszłej wojny.

Tej wojny, od której zależeć będzie byt i wolność Polski

Uczyć się marszu, uczyć się sztuki wytrzymałości, zdolności błyskawicznego przerzucania się — oto drobny a konieczny nasz obowiązek, obowiązek, którego wymaga od nas Państwo.

Zbliża się lato. Lato, które powinno posunąć nas w sztuce marszu, miesiące, w których znajdziemy, w których *musimy* znaleźć czas na pełnienie obowiązku wobec możliwej — nie — prawdopodobnej — więcej — koniecznej dziejowej rozgrywki, obowiązku nauki marszu.

Przysposobienie wojskowe. Ci, którzy kształcą się na przyszłych panów Wschodu Europy — ci, którzy z rąk bojowników o niepodległość otrzymali Polskę, by stworzyć z Niej potężne Mocarstwo, staną się krzewicielami obowiązku — drobnego a koniecznego obowiązku wobec bezpieczeństwa Ojczyzny.

Na rozległych polach bitew rozstrzygną się losy nasze.

Polska musi maszerować!...

Evert.

Jak buduje się nowy bojowy pancernik niemiecki

Sensacyjne szczegóły ze sposobu budowy niemieckiego pancernika. — Najnowsze wynalazki i najlepsze udoskonalenia. — Obejście postanowień traktatu wersalskiego. — Zwiększona pojemność i szybkość. — Potężne uzbrojenie. — Nowe ostrzeżenia dla Polski.

Berlin, marzec 1929.

„Pancerny wojenny A“—symbol odradzającej się potęgi militarystycznej Niemiec, — nie przestaje być jednym z najaktualniejszych tematów dnia w niemieckiem życiu politycznem. — Pomijając już zdemaskowany niedawno tajny memorjał ministra Grönera.—oraz niezmiernie charakterystyczną dyskusję, — jaka na ten temat toczyła się ostatnio w Reichstagu niemieckim, — bardzo żywe poruszenie wywołują ustawicznie szczegóły, — które przedostają się do opinji publicznej o sposobie i rozmiarach budowy nowego pancernika. — Szczegóły te są tak ciekawe, oraz tak silnie znamionują potęgę, jaką reprezentować będzie ta nowa jednostka bojowa Niemiec, — że w świetle ich jaskrawo uwydatnia się. jak niebezpieczne i groźne są w istocie zamierzenia niemieckie.

I tak wedle wiadomości, —jakie nadchodzą z doków okrętowych, — nowy pancernik wojenny, — chociaż zakrojony został na miarę, zezwoloną Niemcom w traktacie wersalskim,— w rzeczywistości jednak dzięki najnowszym zdobyczom techniki, oraz tajemniczym wynalazkom niemieckim, rozbudowany zostanie na skalę, jakiej dotąd nie spotyka się wśród tego rodzaju jednostek morskich. — Przedewszystkiem pojemność pancernika, — która oficjalnie, w myśl traktatu wersalskiego, wynosić może najwyżej 10 tysięcy tonn, — została przeprowadzona w ten sposób, — że właściwie pancernik będzie mógł wieźć ładunek dwukrotnie blisko większy, niż zazwyczaj,— przyczem równocześnie rozwinąć będzie mógł szybkość, jaka dla okrętów tego rodzaju jest prawie niemożliwa.

Nowy pancernik niemiecki będzie — niejako — połączeniem krążownika z pancernikiem bojowym, — tak że przy najwydatniejszem obciążeniu przebywać będzie mógł z nadzwyczajną szybkością dalekie przestrzenie, — przerzucając się łatwo z miejsca na miejsce.

Motory pancernika są specjalnym, wielką tajemnicą otaczanym, wynalazkiem jednej z norymberskich firm technicznych, przyczem mają to być po raz pierwszy na okrętach stosowane motory Diesla. — Są one stosunkowo bardzo lekkie, — lecz równocześnie bardzo silne, — tak że przeciętnie na osiem kilogramów wagi przypada siła jednego konia. — Jest to swego rodzaju rekord, — który dotąd nigdzie prawie nie ma zastosowa-

nia. — Dzięki temu jednak pancernik niemiecki, mając możność równoczesnego zwiększenia swego tonnażu, — jest jednym z najszybszych olbrzymów okrętowych.

Do osiągnięcia możliwie największej szybkości przystosowany będzie również kadłub pancernika. — Budowany ze specjalnych gatunków stali i innych metali, spajany jest on nie przy pomocy ciężkich nitów i płyt, — lecz przy pomocy elektryczności, — co jest również bardzo doniosłem udoskonaleniem. — Z jednej bowiem strony odrzucony został zbyteczny ciężar, — z drugiej zaś budowa przystosowana być może do jak najszerszych zadań.

Dalsze udoskonalenia polegają na tem, — iż pancernik zanurzać będzie się stosunkowo niegłęboko w wodę, tak, że będzie mógł łatwo manewrować, oraz przybijać nawet do takich brzegów, gdzie wysokość wody jest stosunkowo niewielka. — Wreszcie specjalny system łodzi podwodnych, oraz ochrony przed minami zezwala również na dogodniejsze manewrowanie.

Najpotężniejszem będzie jednak uzbrojenie pancernika. — Dzięki zaoszczędzeniu zbytecznych ciężarów, — pomieszczone zostaną na pancerniku działa o trzykrotnej prawie sile większej, niż możliwemby to było na normalnych okrętach. —I tak posiadać będzie pancernik sześć dział 27½ centymetrowych, które są również najnowszej konstrukcji niemieckiej, — oraz które wyrzucać będą mogły pociski na odległość 27 kilometrów. — Działa te pomieszczone będą w dwóch wieżach pancernych, — przyczem dzięki nowym metodom będą one mogły w przeciągu jednej minuty oddać trzy razy większą ilość strzałów, niż działa normalne tej objętości. — Obok tych „potworów“ poza specjalnym pancerzem metalowym znajdować będzie się 8 dział 15 centymetrowych, które stanowić będą rezerwową broń pancernika. —Do kompletu dochodzą jeszcze liczne działa przeciwlotnicze,—oraz 6 specjalnych dział torpedowych, — które również są bardzo silnie udoskonalone i rozbudowane ponad przeciętną miarę.

Skoro wreszcie dodamy, —że opancerzenie dokonane zostanie ze specjalnie preparowanej stali i to zarówno na zewnętrznej, jak i na wewnętrznej stronie pancernika, — otrzymamy pełny obraz, uwidaczniający, jak groźną jest ta nowa niemiecka jednostka bojowa i jak liczne ma ona możliwości, zezwalające na dokonywanie najbardziej niebezpiecznych przedsięwzięć i to na jak najszerszych przestrzeniach wodnych.

A nie należy również zapominać, — że po skończeniu budowy „pancernika A“ przystępują Niemcy do budowy trzech dalszych, podobnych pancerników. — Że zaś w całym tym wyścigu zbrojeniowym Niemiec granice polskie odgrywają bardzo poważną rolę, — o tem wspomniał w wyraźny sposób zarówno minister Gröner w zdemaskowanym niedawno memorjale, — jak i uwydatniła to tem silniej ostatnia debata w Reichstagu niemieckim, — w czasie której poszczególni przedstawiciele stronnictw niemieckich bardzo wyraźnie wskazywali na Polskę, jako na cel nowych pancerników.

Fr. W.

ZE WSPOMNIEŃ O MARSZAŁKU.

POJEDZIESZ!

Może ktoś, kiedyś dochodzić będzie przyczyn, dla których Komendant miał w nas, żołnierzach Jego brygady, tak bezgranicznie oddanych, przywiązanych i wiernych na śmierć i życie podkomendnych, może szukać będzie wytłómaczenia, w jaki sposób umiał się On dobrać do naszych żołnierskich serc, że najżywszem biły dla Niego tętnem. Niechże to osobiste moje wspomnienie dorzuci jeden jeszcze szczegół i niech zaświadczy, że do tych wszystkich cech i przymiotów, które składają się na wielkość Józefa Piłsudskiego jako wodza, należała także niezwykła umiejętność mówienia do swych żołnierzy. Nie mam tu na myśli pisanych i odczytywanych nam przed frontem, zapadających głęboko w mózg i serce przepięknych Jego rozkazów, lecz bezpośrednią rozmowę w której potrafił jednem zdaniem, jednem słowem rozwiać wszelkie wątpliwości, przekonać i nastroić słuchacza, jak chciał.

W pierwszych miesiącach 1916 roku w Karasinie, któregoś, późnego już wieczoru, zostałem nagle wezwany do Komendanta.

Ręce mi się trzęsły ze wzruszenia, kiedy zapinałem pas. Domyślałem się, że chodzi o mój powrotny wyjazd do Warszawy do roboty w P. O. W. W sierpniu 1915 r. zabrał mnie z Krakowa ze szpitala szef sztabu Sosnkowski do Warszawy do pracy w P. O. W. W Warszawie siedziałem do października, poczem wróciłem do Brygady na front. Domysł mój potwierdził ś. p. ppor. Sulistrowski, który zameldował Komendantowi moje przybycie. Oczekiwałem na wezwanie mnie w „sali jadalnej“. Kwatera Komendanta, gdzie mieścił się i

---

OD REDAKCJI.

Z przyczyn od redakcji niezależnych numer niniejszy uległ dwutygodniowemu, blisko, opóźnieniu, za co Prenumeratorów i Czytelników naszych uprzejmie przepraszamy.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy odnowić prenumeratę za kwartał II jak również prosimy o uregulowanie zaległej prenumeraty za kwartał I r. b.

sztab brygady, była to na uboczu wsi stojąca, lepsza chata, o kilku izbach. Chodziłem dookoła stołu (niesprzątniętego jeszcze po kolacji), z rozpaczą w duszy, bo w tym okresie czasu, ze względów, o których później, bałem się tego wyjazdu do Warszawy, jak nieszczęścia. Szukałem w myśli argumentów i układałem sobie, jak mam prosić Komendanta, aby mnie zostawił w brygadzie.

Wreszcie zostałem zawołany.

Wszedłem do izby. Przy ścianie łóżko Komendanta, stół zarzucony papierami, lampa naftowa. Przy stole stał kapitan Ludwik (Piskor). Komendant chodził tam i napowrót po izbie. Był w swetrze. Stuknąłem obcasami.

— Obywatelu Komendancie, ppor. Alf melduje się posłusznie na rozkaz.

Komendant skinął mi głową i nie przestawał chodzić po izbie, jak gdyby zapomniał zupełnie o mnie.

Trwało to długo, mnie się zdawało, że wieczność całą. Wreszcie Komendant stanął przede mną, na chwilę zresztą, bo zaraz rozpoczął znów swoją wędrówkę po izbie.

— Mój chłopcze pojedziesz jutro do Warszawy, zawieziesz Sławkowi moje instrukcje i zostaniesz tam do jego dyspozycji. Pojedziesz jako ordynans ppor. Bortnowskiego.

(Tu muszę wyjaśnić, że działo się to w czasie, kiedy Komendant był szpiegowany przez „rodaków" z c. k. austrjackiej Komendy Legjonów i ta moja maskarada za ordynansa kolegi, miała na celu ukrycie mego wyjazdu jako oficera).

Stałem milcząc, na baczność.

Komendant, przechadzając się wciąż po izbie, objaśniał swoje instrukcje, wreszcie stanął znów przede mną i zapytał, czy mam co do powiedzenia.

Wtedy nieśmiało — pamiętam, drżały mi kolana — zapytałem, czy to jest konieczne, żebym ja jechał, czy nie mógłby jechać kto inny.

— Co ma znaczyć ta prośba— zapytał Komendant.

Zacząłem tłómaczyć, że nie czuję się na siłach do roboty w P.O.W., że boję się, czy tej robocie podołam, że praca ta nie daje mi zadowolenia takiego, jakie mi daje służba w oddziale, w linji, wreszcie, że kiedy wrócę to zastanę moje stanowisko (jak to już było raz poprzednio) obsadzone kim innym, i znów będę musiał czekać aż się miejsce dla mnie w linji uwolni.

Zrobiło mi się lżej. A nuż prośba moja zostanie wysłuchana.

Komendant rozpoczął milcząc swój spacer po izbie.

Mijała chwila za chwilą.

W sercu rosła nadzieja.

W tem Komendant stanął znów przede mną i patrząc mi w oczy z jakąś ogromną pogodą w uśmiechu powiedział:

— Pojedziesz. Trudno. Taki twój pech. Chcesz zostać, a musisz jechać, pech. Cóż robić — pech.

Twoje argumenty mnie nie przekonywują. Umiesz czy nie umiesz, rób tak jak możesz najlepiej — to mi wystarczy.

A co się tyczy zadowolenia, to gdzie to jest napisane, że masz być zadowolony. Pojedziesz! — Dowidzenia!

I wyciągnął do mnie rękę. W oczach miał uśmiech.

A ja w jednej chwili zrozumiałem, że wszystkie moje wątpliwości rozwiały się najzupełniej, że na pech nie ma sposobu i wstyd mi było, że mogłem brać wogóle pod uwagę wzgląd taki, jak zadowolenie własne. Czy może być co równie prostego.

I jeszcze zrozumiałem i to, że od tej chwili na przyszłość każdy rozkaz Komendanta wykonać będzie mi bardzo, bardzo łatwo.

Tadeusz Alf-Tarczyński
ppłk. dypl.

Rola wychowawcza wojska

Żeby człowiek mógł osiągnąć wytknięty przez siebie cel, nie starczy sama przedsiębiorczość, męska decyzja, samodzielność i odwaga — musi dzieło doprowadzić do końca, wytrwać.

Wytrwałość jest jedną z tych cech, które przedewszystkiem stwierdzają siłę woli u człowieka. Ileż to razy podejmujemy pracę, wkładamy w nią cały swój zapał, całą swoją energję i siły, jednak brakuje nam cierpliwości, i w połowie przerywamy rozpoczęte dzieło. Nie trzeba wyjaśniać, jakie straty ponosimy my sami, przedewszystkiem zaś całe społeczeństwo, gdy tyle wysiłków i trudów idzie na darmo.

Czyż jednak można wyrobić w sobie wytrwałość?

Nie chcę tutaj poruszać sprawy możliwości zmiany charakteru człowieka. Przystąpię do rozważenia zagadnienia z punktu widzenia czysto praktycznego, a zobaczymy, że jeżeli słabego człowieka nie przekujemy w stal — to jednak wielekroć możemy spotęgować jego siły.

Wytrwałość fizyczna! Jasnem jest, że odpowiednie ćwiczenia i praca mogą uodpornić ciało człowieka do znoszenia trudów i znojów. Marsze, coraz to dalsze i z coraz to większem obciążeniem, niewygody życia żołnierskiego w polu na ćwiczeniach letnich, wdrażają planowo żołnierza i przyzwyczajają do wytrwania w najcięższych warunkach. Wzrasta sprawność dzięki stosowanej gimnastyce. I tu należy stwierdzić, że nigdzie nie wydobędzie się z człowieka tyle sił fizycznych, co w wojsku. Rywalizacja oddziałów, wysoko roz winięte poczucie honoru żołnierskiego, a w ostateczności dyscyplina wojskowa zmuszają do trudów, na któreby człowiek zależny tylko od siebie nie potrafił się zdobyć, chyba w wyjątkowych okolicznościach. I w wojsku dopiero się przekonywuje do jakich trudów jest zdolny, i to bez narażenia nawet zdrowia na szwank, przeciwnie zyskując je, dzięki rozwojowi fizycznemu.

Te to właśnie czynniki honoru i karności przyzwyczajają nietylko znosić cierpliwie wszelkie

TUNEL

Mówić będziemy o projekcie budowy tunelu pomiędzy Francją a Anglją, tunelu biegnącego pod kanałem La Manche. Jeśli kiedykolwiek zbudowany zostanie ten tunel, to u wejścia do niego po stronie europejskiej stanąć winien posąg Napoleona I. — w jego bowiem głowie zrodziła się myśl tej gigantycznej budowy. Zgórą sto lat upłynęło od tego czasu. Wielka myśl wielkiego cesarza zapłodniła umysły techników i w ciągu tego stulecia opracowano kilka, a może nawet kilkanaście, projektów budowy tego tunelu, sporządzono kosztorysy i plany finansowe, a nawet rozpoczęto roboty na brzegu francuskim. Niestety żaden z tych planów nie doczekał się urzeczywistnienia a rozpoczęte roboty musiały być przerwane i zgoła poniechane. Oporu Anglji nie udało się przełamać. Oporu angielskich kół wojskowych, gdyż od nich to wychodziło bezwzględne veto w stosunku do każdego projektu.

Anglja dumna była ze swego odosobnienia. Wąski pas morza, dzielący wyspy brytyjskie od Europy, był od wieków najlepszą granicą obronną, najwspanialszą gwarancją bezpieczeństwa.

Z wysp swoich Anglja mogła spokojnie przyglądać się wydarzeniom na kontynencie europejskim, mogła nawet bez większego ryzyka brać udział w nich, pewna, że jeśli nawet za udział taki przyjdzie zapłacić, to wysokość tej zapłaty zawsze będzie ograniczona a rachunek nigdy nie zostanie zaprezentowany w Londynie. Dzięki tej szansie geograficznej Anglja zdobyła swoją światową potęgę. Nie mając potrzeby troszczyć się o bezpieczeństwo swoich własnych granic, Anglja ze zdwojoną energją mogła rozwijać swoje wpływy i ogarniać niemi całą kulę ziemską. To też myślą przewodnią angielskiej polityki od stuleci było niedopuszczenie do powstania gdziekolwiek bądź takiej potęgi morskiej, która mogłaby z powodzeniem zmierzyć się z potęgą morską Wielkiej Brytanji. Idei tej służyła Anglja w ten sposób, że wikłała w wojnę lądową każde takie państwo, które w pewnym momencie doprowadziło swoją potęgę morską do takich rozmiarów, że stawała się groźną dla Anglji. A gdy już cel swój osiągnęła, gdy niemiłe jej państwo uwikłało się w wojnę ze swymi sąsiadami na lądzie, Anglja stawała po stronie jego nieprzyjaciół, wspomagając ich najskuteczniejszemi w danych warunkach środkami i sposobami. A potem z osłabionym na lądzie konkurentem załatwiała się na morzu sama. Taką była polityka Anglji wobec Hiszpanji, gdy ta znajdowała się u szczytu swej potęgi i zdawała się niepodzielnie panować nad światem i nad morzami, taką była w ciągu stuleci w stosunku do Francji, taką w gruncie rzeczy była w stosunku do Niemiec przedwojennych, taką zdaje się być w stosunku do dzisiejszych Stanów Zjednoczonych.

Nic przeto dziwnego, że Anglja zawsze jak najkategoryczniej opowiadała się przeciw wszystkim projektom budowy tunelu podmorskiego, łączącego kontynent europejski z dumnym Albjonem. Tunel taki mógłby w danym razie zastąpić potężną flotę, bo tą drogą mogłaby się dostać bardzo szybko i bardzo wygodnie jakaś armja europejska na ląd wielkobrytyjski. Możnaby wprawdzie odpowiednio zabezpieczyć ujście tunelu po stronie angielskiej, ale niema takiego zabezpieczenia, które

---

niedostatki, ale i doprowadzić każde dzieło do końca. Czy jest do pomyślenia w wojsku, aby rozkaz jaki mógł być nie wykonany li tylko dlatego, że zabrakło wytrwałości?

Żołnierza wdraża się, iż dla osiągnięcia celu, gdy potrzeba, musi on oddać nawet swoje życie — ale cofnąć mu się nie wolno. Przechodzę tutaj do wytrwałości w pojęciu psychicznem, duchowem.

Żołnierz, przyzwyczajony do doprowadzania powierzonych mu zadań do końca, uczy się i własne zamierzenia wykonywać. Wchodzi to w „nałóg", jeśli tak mogę się wyrazić, w dodatniem tego słowa znaczeniu. Jak człowiek przyzwyczaja się do papierosów, mimo niesmaku i mdłości po pierwszych pociągnięciach, i palenie wchodzi mu w nałóg, tak żołnierzowi wchodzi w krew wytrwanie. Gdy postanowi wybudować sam własnemi rękoma stodołę, będzie ją budować w pocie czoła, aż cała nie stanie po dach, aż nie wykończy wszystkich najmniejszych szczegółów, ustawi wrota, haki wbije i kłódkę założy. I musi tak być. Bo wojsko uczy, że lepiej wykonać nawet źle obmyślony plan, niż wahać się i cofać, marnując własne siły i dając warunkom zewnętrznym powodować swojemi krokami.

Prawu przystosowania się w przyrodzie odpowiada w psychice człowieka — przyzwyczajenie. Jak istnieje w fizyce prawo bezwładności, tak również to prawo działa w sferze ducha. Gdy człowiek nauczy się raz stanowczo pchnąć swoją wolę w odpowiednim kierunku, skupić w całości swoje siły, a nie rozpraszać ich — pójdzie naprzód całym impetem, mimo iż, jak przyciąganie ziemi, tarcie i t. p. w przyrodzie, warunki zewnętrzne w psychice: zmęczenie, wyczerpanie, wypadki zewnętrzne, odciągające uwagę, będą go wstrzymywać. Ileż razy nam się zdarzało podjąć pracę jakąś, np. wziąć do ręki książkę, zagłębić się w nią i mimo objektywnego stwierdzenia jej wartości, odłożenia jej nawet czasowego, wrócić do czytania i przeczytać do końca. Nałóg kończenia i odpowiednie skupienie energji zmuszają do nieporzucenia podjętej pracy.

Przechodzimy tym sposobem do nowej cechy charakteru—umiejętności skupiania się, wydobywania energji z siebie.

J. Ner.

chroniłoby przed wszystkiemi niespodziankami i przypadkami.

Dzisiaj stanowisko Anglji w tej sprawie uległo silnej zmianie. Już nie potępia się tam i nie odrzuca z taką bezwzględnością planu budowy tunelu, jak kilkadziesiąt lat temu. Bo też wiele zmieniło się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Wąski pas morza, stanowiący do niedawna niezdobyty szaniec obronny Anglji, stracił prawie całkowicie swoją wartość obronną. Głośny lot Bleriota ponad kanałem La Manche był dla Anglji momentem epokowym. Bleriot, lądując na wybrzeżu angielskiem, pokazał światu, że rola obronna morza się skończyła, tak jak po wynalazku prochu i strzelby, skończyła się rola pancerza i zbroicy. Pokazał, że morze nie stanowi już nieprzebytej przeszkody, że istnieje jeszcze inna droga dotarcia do Anglji niż droga morska.

Dlatego po stronie angielskiej tunelu winien stanąć posąg Bleriota, jako tego, który zwyciężył opór angielski przeciw tej budowie.

Dzisiaj nikt już nie myśli o zdobywaniu Anglji od strony morza, o przewożeniu na okrętach armji — i jeżeli ktokolwiek opracowuje plany najazdu na Albjon, to bierze pod uwagę tylko drogę powietrzną. Nie granaty i szrapnele z dalekonośnych dział morskich zagrażają Anglji, ale bomby lotnicze i gazy trujące, wyrzucane z samolotów. A jeżeli już grożą także i pociski armatnie, to nie z bateryj okrętowych, lecz z bateryj lądowych, z dział, ukrytych w głębi kontynentu europejskiego, ale zdolnych rzucać potężne pociski na odległość kilkuset kilometrów. Rozwój techniki artyleryjskiej idzie w tym kierunku oddawna. Już Niemcy w czasie wojny światowej posiadali działa, przy pomocy których z odległości przeszło stu kilometrów mogli ostrzeliwać przedpola Paryża.

W ubiegłym roku odbyły się w Anglji wielkie manewry lotnicze. Celem ich było sprawdzenie, czy nagły atak powietrzny na Londyn jest możliwy. Wynik tych manewrów był druzgocący: okazało się bowiem niezbicie, że mimo najlepszej obrony, mimo największej czujności, śmiały atak powietrzny na stolicę Anglji jest możliwy i powodzenie takiego ataku jest prawie że zapewnione.

W tych warunkach wartość obronna granicy morskiej spada oczywiście do zera i granica ta traci wszelkie znaczenie, nikt bowiem nie będzie zdobywał murów fortecy, do której łatwo się dostać przez otwartą bramę.

*

Pierwszy technicznie opracowany projekt budowy tunelu podmorskiego z Francji do Anglji, przedstawił inżynier Thome de Gaumond. Pracował nad tem około trzydziestu lat. Pierwsze te plany można było oglądać na wystawie światowej w roku 1867. Już w następnym roku powstaje we Francji specjalny komitet, który przedkłada rządowi francuskiemu nowy projekt budowy tunelu wraz z kosztorysem, opiewającym na 50 miljonów franków. Autorem projektu jest tym razem inżynier Lou. Suma kosztorysowa 50-ciu miljonów wydawała się wówczas tak ogromną, że projekt uważano za fantastyczny, aczkolwiek projektodawca zaznaczył, że Francja dałaby połowę a drugą połowę dałaby Anglja. Dzisiaj koszt budowy obliczony został przez byłego francuskiego ministra finansów Le Trocquer'a na trzy miljardy, a niektórzy projektodawcy mówią nawet o 24-ch miljardach. I fantastyczne te sumy nie przerażają już nikogo. Nikt nawet nie myśli o tem, by o taki szczegół plany budowy mogły się rozbić. Świat stracił całkowicie respekt dla miljardów i niema takiej sumy, której nie podjąłby się zmobilizować.

Gdyby obecnie nastąpiło porozumienie pomiędzy Francją a Anglją co do podjęcia budowy.

A BIELEŃKI.

Ze wspomnień członka p. w.

Przeszło parę dni. Po smutnem doświadczeniu z kocami, które nawiasem mówiąc oddano potem, polecono się opiece Boskiej i nie chcąc więcej zgadywać rzekomo... A alarm właśnie odbył się wtedy, gdy go się najmniej spodziewano.

Ćwiczenia tego dnia mieliśmy wyjątkowo trudne, nazajutrz powinniśmy byli iść na strzelnicę, tak że pomęczone bractwo nie spodziewało się niczego. Ledwo ci człowiek zdążył się o dziewiątej położyć na pryczy, już śpi, jak zabity. A w tem, upłynęło zaledwie parę godzin zagrała trąbka. Co to do stokroć tysięcy fur beczek, już pobudka? Nie, niemożliwe. Chcesz się przewrócić na drugi bok a tu słychać krzyk w namiocie „alarm, alarm!“ Na dźwięki tych słów sen ucieka, wszystko staje się jasnem: w mózgu świta jedna myśl: „prędzej, prędzej, prędzej!“ Zrywasz się na równe nogi, drżącemi rękoma szukasz ubrania, furażerki, rynsztunku. W namiocie istne piekło. Dyżurny naturalnie nie może znaleźć lampy i zapałek, ciemno, choć w pysk daj. Krzyk, hałas, wymyślania jak najbardziej nieparlamentarne, albo, jeśli kto woli podług nowej terminologji, parlamentarne. Ktoś potrącił stojak i wszystkie karabiny z okropnym brzękiem padają na ziemię. Chwytasz pierwszy lepszy i z bluzą, plecakiem i kocem w ręku wylatujesz na plac. I tam panuje niebywałe ożywienie. Dziesiątki schylonych postaci zwijają koce, przywiązują je do plecaków, przymocowują menażki. Słychać nawoływania, wrzaski, pytania. Tu ktoś zgubił karabin, tam ktoś szuka bagnetu. Sierżant-szef w asyście służby uwija się jak duch jakiś po placu. Zdaje się dwoić i troić w oczach. Jest jednocześnie na całym placu. Tego zwymyśla, tamtemu pomoże, da wskazówki. A nad całym tym tłumem widać sylwetkę kapitana z olimpijskim spokojem kierującego przygotowaniami. Drużyny stają w dwuszeregu. Co chwila dołącza się ktoś ze spóźnionych. Dominując nad hałasem rozlega się odnośna komenda sierżanta: „Do dwóch odlicz! W czwórki w prawo zwrot! Kierunek plac alarmowy kompanja za mną marsz! Biegiem!“ Prawa ręka

tunel mógłby być oddany do użytku po upływie czterech do pięciu lat. Pracować musiałaby przy budowie dwunastotysięczna armja robotników. Dzięki tak wielkiej liczbie ludzi bezpośrednio przy budowie zatrudnionych oraz dzięki uruchomieniu miljardowych kapitałów, przedsięwzięcie to miałoby bardzo doniosłe skutki gospodarcze i społeczne dla obu państw. W pierwszej linji przyczyniłoby się do znacznego złagodzenia klęski bezrobocia i kryzysu we wszystkich prawie gałęziach przemysłu, a następnie eksploatacja tunelu wpłynęłaby radykalnie na kształtowanie się stosunków gospodarczych pomiędzy Anglją a kontynentem europejskim.

Ale także i na kształtowanie się stosunków politycznych w Europie tunel ten wywierałby potężny wpływ. Jest przecież oczywistem, że Francja i Anglja, związane ze sobą tak potężną i tak żywo pulsującą arterją, jaką będzie niewątpliwie tunel, już przez to samo byłyby ze sobą o wiele silniej i ściślej związane niż zapomocą najlepszych i najserdeczniejszych traktatów i przymierzy. Tunel zatem stałby się potężną podwaliną najściślejszego przymierza dwóch państw, jakie kiedykolwiek istniało. A dookoła tego przymierza grupowałyby się inne państwa.

Charakterystycznem jest, że niemiecka opinja publiczna z widoczną wstrzemięźliwością odnosi się do tego projektu w miarę jak staje się on coraz bardziej realnym i możliwym do urzeczywistnienia. Uruchomienie komunikacji tunelowej pomiędzy Francją a Anglją pociągnęłoby z natury rzeczy bardzo silne osłabienie ruchu pasażerskiego na niemieckich linjach okrętowych pomiędzy Europą a Ameryką. Każdy, jadący do Ameryki wolałby dojechać koleją do któregoś z portów angielskich, gdyż przez to skracałby sobie drogę morską o całą dobę. A perspektywa zacieśnionych stosunków francusko-angielskich także się Niemcom nie podoba, gdyż sojusz taki szachowałby politykę niemiecką w jej zachłanności i planach odwetowych.

* * *

Trudno w krótkim artykule dziennikarskim zająć się technicznemi problemami tego projektu. Zrozumiałem jest jednak, że budowa tunelu, o długości 53 kilometrów, z czego 30 kilometrów pod wodą, nastręczy szereg niezmiernie interesujących i ważnych problemów technicznych, w których w całości dzisiaj przewidzieć niepodobna. I jest pewnem, że budowa ta dostarczy technice tak olbrzymiego materjału doświadczalnego, że pchnie jej rozwój naprzód o wiele silniej niż długoletnie prace laboratoryjne.

Tunel obejmować będzie dwie żyły, połączone ze sobą korytarzami poprzecznemi i biec będzie mniej więcej trzydzieści metrów poniżej najniżej położonych części dna morskiego. Zatem tunelowe linje kolejowe położone będą w głębokości 80 do 100 metrów poniżej powierzchni morza w kanale.

Pociągi tunelowe biegłyby prawdopodobnie bezpośrednio z Paryża do Londynu a cała linja byłaby oczywiście zelektryfikowana.

Stanisław Horwat.

KRONIKA P. W.

Uroczysty obchód imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Jarosławiu.

Obchód uroczystości imieninowych w Jarosławiu odbył się z nader urozmaiconym programem, którym kierował komitet obywatelski. Dnia 17 marca b. r. odbyła się staraniem tut. koła

---

chwyta karabin z ramienia i na łeb i na szyję pędzi kompanja, aż ziemia dudni za sierżantem. Słychać brzęk odrywających się menażek, zderzających się karabinów. W środku drogi wyskakuje przed nas 2-ga kompanja. Ostatnim rozpaczliwym wysiłkiem „bierzemy" ją i przychodzimy na plac... niestety drudzy, bo 4-ta kompanja, której rejon znajduje się tuż przy placu alarmowym stoi już na miejscu. Niby to stają oni w dwuszeregu, ale w istocie z tyłu, za szeregami, mało nie połowa kompanji się ubiera. Dowódca kompanji 1-szej przyjmuje raport od szefów kompanij 4, 1, 2 i 3. Źli i przygnębieni czekamy aż p. major, dowódca bataljonu sprawdza listy kompanij. Pocieszamy się nadzieją, że teraz, na ćwiczeniach, względnie podczas marszu powetujemy stratę, wynagrodzimy sobie utratę 1-go miejsca; ale próżne nasze nadzieje, na domiar zła zamiast ćwiczeń kompanje odmaszerowują do namiotów. Już po alarmie. W ciszy wszyscy się rozbierają i kładą spać. Szara rzeczywistość zawiodła nadzieje, proza powszedniości rozwiała barwne marzenia.

MANEWRY

Już w pierwszym tygodniu życia obozowego zapowiedziano kompanji udział w manewrach 36-go pułku, odbyć się mających w okolicy Rożana.

Wiadomość ta zagrzała wyobraźnie, poruszyła wszystkie umysły i zmusiła wszystkie serca do gwałtowniejszego bicia. Szczególny urok miała w sobie obietnica p. kapitana zademonstrowania walki czołgów z piechotą, a mianowicie z drużyną pokazową 1-szej kompanji.

Przez 4-ry długie tygodnie żyło się myślą, że coraz bliższym się staje ten upragniony, pełen emocji i nowych wrażeń dzień manewrów.

Gdy doskwierała musztra formalna, gdy ością w gardle stawały szermierka lub czyszczenie broni, pokrzepiał się elew tą nadzieją, z niej czerpał nowe siły i z otuchą stawał do walki z szarą powszedniością.

Istotnie, pomyśleć sobie tylko, co za satysfakcję daje wzięcie udziału w „prawdziwych" manewrach, zdanie egzaminu ze swego przeszkolenia i sprawności bojowej wobec „prawdziwych" żołnierzy, a w dodatku jeszcze walka z prawdziwemi potworami wojny nowoczesnej — czołgami. (d. c. n.)

„Rodziny Wojskowej" w salonach kasyna garnizonowego zabawa dziecinna, urozmaicona niespodziankami.

Dnia 18 marca b. r. — capstrzyk orkiestr wojskowych i studenckich, następnie zawody strzeleckie dla wszystkich organizacyj p. w. tut. powiatu, urządzone przez powiatowy komitet w. f. i p. w., wieczorem zaś tego dnia korpus oficerski garnizonu urządził raut.

Dnia 19 marca b. r. odbyło się nabożeństwo w tut. kościele parafjalnym, po którem nastąpiła zbiórka oddziałów wojskowych. p. w.. szkół i organizacyj cywilnych na rynku, do przeglądu przez komendanta garnizonu. gen. bryg. Wieczorkiewicza. Tutaj przemówił gen. Wieczorkiewicz w krótkich żołnierskich słowach o Marszałku i Jego czynach, wznosząc na zakończenie okrzyk na cześć Marszałka. Okrzyk ten powtórzyły masy wojska i tłumy publiczności w serdecznym nastroju, jako oznakę życzeń z głębi serca płynących. Następnie przedefilowały dziarsko wszystkie oddziały przed reprezentantami władz.

Baon przysposobienia wojskowego, prowadzony przez powiatowego komendanta p. w. kpt. Karpińskiego, zatrzymał się przed budynkiem tut. starostwa. gdzie przewodniczący pow. komitetu. starosta Prezentkiewicz. wręczył nagrody zwycięzcom w zawodach strzeleckich z dnia poprzedniego. W tym dniu otrzymali z rąk starosty dyplomy pochwalne za zasługi poniesione na polu przysposobienia wojskowego: Wysocki Stanisław, naczelnik gminy z Piwody; Kocaj Józef — naczelnik gminy ze Świebodny. Król Józef—komendant oddziału Związku Strzeleckiego w Jarosławiu. Narolski Jan—naczelnik gminy z Rokietnicy, ks. Czerkes z Zapałowa, Friedman Franciszek — właściciel dóbr i komendant oddziału Zw. Strzeleckiego w Duńkowicach, Kapuściński Józef — dyr. szkoły handlowej w Jarosławiu. Tenczarowski Tadeusz — prof. II. gimn. w Jarosławiu, nadto z rąk inspektora szkolnego p. Bema otrzymali dyplomy pochwalne: Janczewski Stanisław—kom. obw. Związku Strzeleckiego w Jarosławiu, Basówna Stefanja — nauczycielka z Terebni, Strzelec Karol — nauczyciel z Rokietnicy i Ochenduszko Józef — nauczyciel z Czudowic.

O godzinie 12.30 odbyła się w Sokole uroczysta akademja, na której wszyscy zebrani uchwalili jednogłośnie wysłać życzenia Panu Marszałkowi treści następującej:

„Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski Warszawa-Belweder.

Zebrani w dniu Twych Imienin na uroczystej akademji obywatele miasta i powiatu jarosławskiego, przesyłają Ci, dostojny Solenizancie, wyrazy czci, hołdu i całkowitego oddania. Witają z radością złożony w Sejmie projekt B. B. W. R. zmiany konstytucji, który zapewni naprawę i mocarstwowe stanowisko Rzeczypospolitej".

Za powiatowy komitet obywatelski:

Gen. Wieczorkiewicz, starosta Prezentkiewicz, burmistrz Sierankiewicz.

O godzinie 20-tej odegrało kółko amatorskie tut. Zw. Strzeleckiego sztuczkę „Porucznik Pierwszej Brygady" — Wiecheckiego.

Staraniem Związku pracy społecznej kobiet w Jarosławiu urządzono w sali „Gwiazdy" uroczysty wieczór koncertowy.

Kurs przysposobienia rolniczego w Jarosławiu.

Dnia 20 marca b. r. rozpoczął się kurs przysposobienia rolniczego dla członków poszczególnych organizacyj p. w. tut. powiatu. O godzinie 10-tej rano wysłuchano nabożeństwa, a następnie młodzież udała się do sali wykładowej (Gwiazdy), gdzie przemówili do zebranych: prezes okr. koła rolniczego — pełnomocnik Podczaski, gen. bryg. Wieczorkiewicz i wiceprezes p. Sobień z Muniny. Po załatwieniu spraw organizacyjnych z komendantem kursu z ramienia wojskowości, kpt. Karpińskim, przystąpiono do pierwszego wykładu. Ogółem uczęszcza na kurs 86 osób cywilnych, w tem 21 kobiet. jakoteż 20 szeregowych służby czynnej z tut. oddziałów.

Karpiński, kpt.

Zasoby złota.

Amerykański bank emisyjny „Federal Reserve Bank" zestawił ostatnio zapasy kruszcu złota, istniejące w roku 1928 w bankach całego świata.

Wedle tego zestawienia, ogólna ilość złota na świecie, znajdującego się w bankach wynosi 9.475.000.000 dolarów.

Stany Zjednoczone posiadają z tej sumy 4 miljardy 80 miljonów dolarów (43 proc.), Europa posiada w bankach złota ogólnej wartości 4.456.000.000 dolarów.

Reszta złota przypada na banki azjatyckie.

Ileż złota posiadają w bankach swoich poszczególne państwa europejskie?

Anglja wraz z dominjami ma 1.420.000.000 dolarów.

Francja 1.134.000.000 dolarów.
Hiszpanja 504 miljonów dol.
Niemcy 491 miljonów dol.
Italja 257 miljonów dolarów.
Holandja 174 miljonów dol.
Polska 126 miljonów dolarów.
Belgja 110 miljonów dolarów.
Szwajcarja 85 miljonow dol.
Sowiety... tylko 79 milj. dol.
Szwecja 61 miljonów dolarów.
Węgry 50 miljonów dolarów.

Najmniej złota w Europie posiadają banki republiki austrjackiej, gdyż 16 miljonów dolarów.

Przedpłata za „Naród i Wojsko" wynosi z przesyłką pocztową: miesięcznie — gr. 75, kwar.—zł. 2.— Prenumeraty zbiorowe pod warunkiem wysyłania pod jedną opaską i jednym adresem z ustęp. 20% przy prenumerowaniu 5 egz. i wyżej, oraz z ustęp. 30% przy prenumerowaniu powyżej 25 egz. Pieniądze najlepiej wpłacać do P.K.O., konto Nr. 14977. Cena pojedyńczego numeru gr. 40.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WŁADYSŁAW EVERT. Zakłady Graf. „Polska Zjednoczona", Nowolipie 2.